

## **Opowiadanie Barbary Szelańskiej "Leniwa cebulka"**

Powoli zbliżała się wiosna. Tak naprawdę chyba wcale jej się nie śpieszyło. Za oknem raz prószył śnieg, a raz kropił deszcz. Nic nie zapowiadało zmiany pogody, mimo że marzec powoli dobiegał końca. Pani poprosiła dzieci o przyniesienie do przedszkola plastikowych doniczek. Zaraz po śniadaniu grupa Olka wyruszyła do sklepu ogrodniczego i zakupiła cebulki.

– Proszę pani, co będziemy robić z tymi cebulkami? – zapytała zaciekawiona Kasia po powrocie ze sklepu.

– Kasiu, to właśnie na wiosnę co roku przyroda budzi się do życia. Jeżeli swoją cebulkę wsadzisz do doniczki z ziemią, po kilku dniach wykiełkuje z niej szczypiorek.

– Ale chyba trzeba będzie ją podlewać – dodał Olek.

– Zgadza się, Olku. Musimy także postawić nasze doniczki z cebulkami na parapecie najbardziej nasłonecznionego okna. Wszystkie rośliny potrzebują światła, inaczej nie urosną. Czyli roślinom potrzebne są ziemia, woda i światło. Kto już posadził swoją cebulkę – tak jak pokazywałam – może ją podlać i postawić na parapecie. Myślę, że gdy wiosna zobaczy nasze roślinki, od razu zagości u nas na dobre.

– Moja na pewno wyrośnie pierwsza – przechwalał się Bartek.

– Nie. Ja swoją lepiej podlałem – zawołał Maciek.

– Ale moja była największa – dodał Olek. Minęło kilka dni. Wszystkie dzieci sumiennie podlewały kiełkujące roślinki i je porównywały. Olek bardzo się martwił, bo tylko jemu nie chciało nic wyrosnąć.

– Jakaś leniwa ta twoja cebulka – żartował z Olka Bartek.

– Spójrz, jaka moja jest duża. Olkowi zrobiło się bardzo przykro. Wszystkie doniczki zazieleniły się – z wyjątkiem jego. Chłopiec patrzył z zazdrością na rosnące roślinki. Zasmucony, poszedł bawić się samochodami.

– Olek, chodź tu szybko – zawołała Kasia tuż przed obiadem. – Coś się zazieleniło w twojej doniczce. To na pewno szczypiorek! Wszystkie dzieci zaczęły z uwagą oglądać doniczkę chłopca.

– To naprawdę szczypiorek. Hura! Nareszcie! – zawołał uszczęśliwiony. – A już myślałem, że tylko ja nie będę miał czym przywitać wiosny.

– Widzicie, dzieci, warto było czekać – powiedziała pani.

– W końcu nikt się tak nie cieszył jak Olek.